

FRANCISZEK REINSTEIN.

Policja a mieszczaństwo w dawnej Polsce.

Na podstawie nie ogłoszonych, drukiem materiałów z akt cechów rzemieślniczych warszawskich.

(Ciąg dalszy).

Przepis ów, wyrosły z bujnego pojęcia dawnego rzemieślnika o uczciwości kupieckiej, zabraniał zabijania „zwierząt nieczystych” jak pies i kot, choćby przypadkiem, a to dla ustrzeżenia cechów od poszlaki, iż swoje wyroby fałszują niedozwolonemi sposobami.

Dla przykładu jak wielką wagę przykładano do sprawy o której mowa, przytacza się w całości treść protokołu:

„Działo się w cechu ślusarskim i puszkarskim Miasta Starej Warszawy na sesji extraordinaryjnej dnia 22 miesiąca stycznia 1786 roku Pańskiego w przytomności J. M. Panów ichmościów radców i asesorów miejskich i braci zgromadzonych, to jest Jana Reintla, Bonawentury Naścińskiego, Wojciecha Zakrzewskiego, Franciszka Czechowicza, Jana Bachmana, Wojciecha Stolarskiego, Jędrzeja Pfaua, Tomasza Honegi, Franciszka Szymańskiego, Adama Pfaua, Jakuba Szpakowskiego.

Na sesji niniejszej, czeladź starsza gospody polskiej zaskarżyła sławetnego Pfaua względem uderzenia i przypadkiem zabicia kota. Cech ślusarski i puszkarski M. S. W. rozpoznawszy tak akcją do cechu swego przez czeladź starszą gospody polskiej wniesioną, o uderzenie i przypadkiem zabicie kota, przez sławetnego Pfaua uczynić miane, jako też o tejsze sprawy interesie, stron obydwóch zeznań wysłuchawszy: gdy wzmiankowana tej sprawy okoliczność w przypadkowym kota przez sław. Pfaua uderzeniu, ztąd trafunkowem onego zabiciu, to jednak nie dobrowolnie uczynionym, poza poprzedzającym przez tegoż kota królików sław. Pfaua uderzeniem, pomienionego sław. Pfaua rzeczywiście obwinionym być nie pokazuje: przeto cech niniejszy wszelkie wnioski ze strony czeladzi gospody polskiej i odpowiedzi sław. Pfaua w tej sprawie zachodzące rozstrząsnawszy, stosując się do zdania i sentencji J. Mściów Radców i asesorów Świątelnego Magistratu jako w sprawie niniejszej żadnemu złemu uczynkowi nie podlega, lecz tylko spokojność wzajemną mieszajacy, dla której zachowania milczenia wieczne i dobre mienie obiem stron zalecając, naprzód tak gospodzie starszej, jako i wszystkim czeladzi o takowym przypadku przez wspomnianie onego przed innemi zamilczanie ostrzegając: chłopcu zaś sław. Pfaua pomieniem Józefowi Sowinskiemu, za wyrzucenie pomienionego kota, od kogokolwiek w czasie wyzwolenia swego, zakał zadającego, pocciwość i dobre mienie, pod karami zachowawszy, nakoniec sław. Pfaua, lubo potwarz niewinną na osobę jego rzuconą, a honor czerniącą, de-

kretem niniejszym umarzając, jeden za rozkazanie wyrzucenia chłopcu swemu wyż wyrażonemu wspomnianego kota, wyrokiem cechu swego, chcąc go nadewszystko dla zachowania spokojności wieczystej, na konsolację gospodzie polskiej i wszystkim czeladzi złożył złotych 18, do cechu zaś swego, dwie pary wachli, (świec woskowych p. a.) na sesji najpierwszej sprawić starał się. Cechy, co prawda w czasach już późniejszych, zdobywały się niekiedy na samorządną inicjatywę w celach polepszenia warunków higienicznych.

Tak, więc na sesji z d. 27 marca 1808 r. cechu piernikarzy i woskowy m. st. W. uchwalono, iż przekupniom brudno utrzymującym stragany, żaden majster towaru dawać nie będzie. Niemniej postanowiono: „koszyków, koni, karet etc. Hole Waare zwanych, pod żadnym pretekstem, jako zdrowiu dzieci szkodliwych z przyczyny farby, majstrowie robić nie mają”. Lecz podobnych przykładów dbałości w onych czasach paogół było bardzo nie wiele.

Sądy, procesy, zajścia, samowola i walka z nią.

Zasługą cudzoziemców którzy do Polski wchodzili było, iż prawo, a z niem i sądy ze sobą wprowadzili; winą—iż praw sądu nadużywali. Jak świadczą stare kroniki cechowe, było też owych nadużyć co niemiara tak dalece, iż sądy nad samosądem, nieraz były aż przez królów rozstrzygane.

Państwu jeszcze słabo urządzonemu pod względem ekonomicznym i wogóle kulturalnym, zależało oczywiście na licznych napływie do miast, ludzi wykształconych w rzemiosłach, handlu i przemyśle. W celu zachęcenia do imigracji, pomiędzy innymi przywilejami, dawano więc przybyšom i prawo własnych sądów korporacyjnych. Tak więc przywileje dane cechowi krawców warszawskich z r. 1505 gloszą: „Któryby zaś przystąpiwszy do prawa cechowi należącego, jak Polak, tako y każdy cudzoziemiec, temu... sądzić y karać pochwalamy, ten zaś winowaty za nieposłuszeństwo Prawu y Artykułom Cechowym popada Winę Kamienia Wosku”.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć iż w tymże roku 1505 wyszedł statut o żydach, którego autor obrmyślił swoistą walutę karna: „Rzucający kamieniami na szkołę żydowską, da staroście za grzywny dwa funty pieprzu”. Funt pieprzu kosztował wówczas 8 gr. starosta musiał więc być z nadmiaru kar zadowolony.

Urzędy cechowe w licznych wypadkach

trzymały stronę majstrów i stosowały przeciwko czeladnikom przemoc. Sprawiedliwość, o ile obżałowany nie wniósł instancji do sądu grodzkiego, była wymierzana z obejściem praw, czasem z poniżeniem godności pracownika. U kuśnierzy znalazłem przepis wydany przez magistrat w r. 1551: „Punkt 36. Towarzysz gdy od mistrza odchodzi, ma tłumok przy warsztatniku (zarządzający warsztatem p. a.) sznurować, a gdyby warsztatnika nie było, tedy przy mistrzu albo przy kimkolwiek domowym dla złego mniemania o sobie, także i robienieć (wyrobnik, czeladnik nie cechowy p. a.), gdyż to jest starodawny zwyczaj”.

Sądy marszałkowskie rozstrzygały sprawy wtedy tylko, gdy jedna ze stron jako do cechu nie należąca, tem samem nie podlegała prawu rzemieślniczemu. W cechu pomienionym przechował się dekret z r. 1590 z nadpisem: „Banicja otrzymana na Józefie Złochowiczu w sądzie Marszałkowskim, ratione wykupienia Soboli winy dwa tysiące Czerwonych złotych według dekretu Miejskiego” i w. in. W ustawie z r. 1616 dla cechu ślusarzy m. st. W. § 4 zawiera przepis będący podstawą do sądenia sporów i niesnasek: „Dziś wiek terazniejszy nazbyt się domysła nowych i nienawistnych przezwisk ku zelżeniu i potwarzy innych, zkąd często niesnaski i zwady powstają, tedy chcemy, aby ta lekkość z braci naszego cechu była. precz wyrzucona. A ktoby drugiego brata nowo zmyślonym przezwiskiem omysłem obraży mianował, piętnaście groszy winny przepada”.

W zatargach pomiędzy sobą, majstrowie cechowi omijają sądy miejskie jakby w mniemaniu iż to im ujmę przynosi. W ustawie miejskiej dla siodlarzy warszawskich z r. 1675 wydanej „na prośbę mistrzów sławetnych Krystyana Geyzlera, Jana Białokurowicza i Adama Woycika”, podpisanej przez Augusta Orlemusa proconsula Ant. Varsaviar są punkty:

„W cechu gdy zasiada, mają się Bracia spokojnie zachować, a gdzieby który którego jakimś słowy, urodzenia nie tykając, zelżył albo mu przezwisko insze zadał, takowy ma dać wine parę funtów wosku”. W razie cięższej obelgi „ma byż karańy więz do upodobania Starszych Braci. Żaden z Braci Cechowey aby się nie ważył drugiego Brata o małą rzecz przed Sąd Miejski pozywać, nie przełożywszy skargi wprzod przed Starszemi Cechowemi pod winą czterech złotych”.

(D. c. n.).

HENRYK CEDERBAUM.

17)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Przekład tajnych raportów rosyjskich.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości, że istniała styczność pomiędzy komitetem a „Zjednoczeniem związków młodzieży polskiej”. Stwierdza to między innymi okoliczność, że były prezes koła w latach 1890 i 1891 obecnie zmarły student Leon Rutkowski mieszkał w domu Nr. 20 przy ulicy Długiej, razem z Władysławem Kierstem, którego adres znaleziono przy rewizji w Krakowie u Warszackiego. Ten ostatni posiadał też i adres „Warszawskiej, Centralizacji Rewolucyjnej” która mieścić się miała również przy ulicy Długiej Nr. 20 m. 7.

Każdy kurs każdego wydziału wybiera z grona swego delegata, którego obowiązkiem jest zawiadomić komitet o wszystkim, co wchodzi w zakres życia uniwersyteckiego i komunikować studentom danego kursu o zarządzeniach komitetu, którego posiedzenia odbywają się co tydzień.

O wszelkich nagannych postępkach studentów, zarówno względem kolegów, jak i w stosunku do ogółu—w szczególności zaś o nieodpowiednim postępowaniu ich w rozumieniu polsko-patriotycznym, decyduje komitet, który oddaje winnych pod sąd koleżeński, przyczem

mając na względzie rodzaj występku i jego znaczenie z punktu widzenia politycznego albo sądowi kursowemu, albo sądowi fakultetu, albo wreszcie sądowi ogólnouniwersyteckiemu. Kary, wymierzone na studentów przez sąd koleżeński, są następujące: 1) ograniczenie praw koleżeńskich, polegające na pozbawieniu winnych możliwości być delegatem kursu, sędzią i wogóle pełnomocnikiem lub przedstawicielem kolegów, 2) infamia—wykluczenie ze sfery studentkiej, a każdy student, który nie zerwie stosunków z infamizmem, takiej samej ulega karze i 3) wykreslenie z listy studentów, która obowiązuje skazanego do opuszczenia uniwersytetu.

Sąd ten jest potężną bronią w rękach komitetu w celu podtrzymania wśród studentów zasad korporacyjnych i karności, a wszystko naturalnie w duchu polsko-patriotycznym. W roku 1891 sądeni byli studenci, którzy mieli odwagę potępiać głośno demonstrację 3 maja, a w r. 1894 oddany został pod sąd student Rontaler za zeznanie zgodne z rzeczywistością, złożone przez niego oficerowi żandarmów co do udziału, jaki brał w demonstracji 17 kwietnia tegoż roku.

W ścisłym związku z komitetem administracyjnym znajduje się kasa studencka „pomocy bratniej”, będąca w zawiadywaniu 48 delegatów (po dwóch z każdego kursu). Fundusze kasy tworzą się ze składek miejscowych studentów, ofiar od osób prywatnych i dochodów z balów, koncertów i t. p., urządzanych na korzyść studentów. Działalność kasy, która ma wpływu rocznego około 7000 rubli, nie jest

w zasadzie naganna, gdyż stara się tylko o pomoc dla niezamożnych studentów, lecz pozostając bez jakiegobądź kontroli ze strony władzy i ulegając panującemu wśród studentów kierunkowi, staje się z natury rzeczy jednym ze środków, przy których pomocy działa komitet dla osiągnięcia swego celu: student, którego postępowanie jest nienależyte w znaczeniu polsko-patriotycznym, nie może liczyć na pomoc kasy.

Wspomnieć też należy o przenośnej bibliotece uniwersyteckiej, składającej się przeważnie z książek o kierunku polsko-patriotycznym i innych wydawnictw zakazanych. Wobec niebezpieczeństwa, które powstać mogło w razie, gdyby bibliotekę przechowywano w jednym stałym określonym miejscu, urządzono ją inaczej. Student, chcący daną książkę puścić w obieg, melduje o tym zamiarze delegatowi kółka swego, który wpisuje książkę do katalogu, oznacza ją numerem i zapisuje nazwisko składającego. Ten zapisuje znowu nazwisko kolegi, któremu książkę pożycza, a ten ostatni, po przeczytaniu książki, oddaje ją innemu studentowi, oznaczwszy uprzednio nazwisko jego i t. d. i w ten sposób książki znajdują się w ciągłym obiegu między studentami, przechodząc z rąk do rąk.

Obracając się stale w tak wrogim dla wszystkiego, co rosyjskie, środowisku, które żadnych innych wpływów zewnętrznych nie dopuszcza, unikając w miarę możliwości stosunków z władzami uniwersyteckimi, nie sympatyzującami z takim kierunkiem, w szczególności zaś z profesorami rosyjskimi, pozbawionymi wszelkiego wpływu na młodzież, studenci uni-